

Redakcja i Ekspedycja
Ul. Wrocławska róg Gólczyńsk. 10.

Oredownik
wychodzi trzy razy na tydzień
z numerem 240000 i 1000000.

Przedpłata kwartalna
na miesiąc 12 i pół zł
na paratach pruskich 20 agr.
ogłoszenia sprzedaje się po 1 agr.

OREDUNK.

Ogłoszenia
przyjmują się w wszystkich języ-
kach za opłatą 1 str. 3 fen. a
wiersza piętowego.

Listy
nadawca należy franko pod adr.:
„Oredownik, Wrocławsk. 10.”

Reklama
nie zwrocą się, ale się nieca.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Drż: aw. Krescentego.
Jutr: aw. Kalkita.

Poznań, sobota 15 kwietnia 1871.

Święta wchodzą 6^{ty} zach. 6^{ty}
Długosz dnia 13^{go} 35 min.

Organ ks. Bismarka.

Równieżnie prawie, kiedy książę Bismark w sejmie niemieckim chciał dowodzić naszym deputowanym, że im tylko po głowach rozmaite plany się roją, a lud polski, który ich wybiera, uważa się za równie dobrych Prusaków, jak sam książę, *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, berliński organ księcia kanclerza, ostrzega całe cesarstwo niemieckie, że pomiędzy ludem polskim w W. Księstwie i w Prusach Zachodnich — zanosi się na coś.

Zyjemy wprawdzie w czasach niespokojnych, Niemcy, chociaż stanęli na szczyście swej potęgi, przynajmniej, że muszą się mieć na baczności, bo na okół siebie mają zazdroznych i nienawidzących ich sąsiadów, w samym nawet sejmie niemieckim przed niespełna dwoma miesiącami poseł Schrapf wypowiedział niby proroczym głosem, że za lat dwadzieścia może się od strony Francji burza zerwać, — nie można się więc dziwić, że ta lub owa gazeta niemiecka ostrzega publiczność swoje, gdy się dopatrzy choćby i z daleka jakiego niebezpieczeństwa. Strzeżonego Pan! Bóg strzeże, — mówi nasze przysłowie, dla czegożby z rady polskiego przyłwonia nie korzystać dla niemieckich interesów?

Kiedy się ma już na coś zanosić pomiędzy polską ludnością w W. Księstwie i w Prusach Zachodnich, ciekawość wielka bierze dowiedzieć się, gdzie upatrzą berlińska gazeta niebezpieczeństwa? Nikt nam nie wierzy, gdy powiemy, że projektowany Związek polskich spółek zarobkowych zwrócił na siebie barczną jej uwagę, *Nordd. Allgem. Zeitung* podaje do publicznej wiadomości całego cesarstwa niemieckiego, że projektowany Związek nie ma mieć tylko interesów pieniężnych na celu, ale także moralne dobrocyte, dalej że zamierza w krótkim czasie pokryć sięcia spółek całe Księstwo i Prusy Zachodnie, by w ten sposób przysięść do rzeczywistych potęg.

Przynąć musimy, że jest w tém coś prawdy, bo tym, którzy się starają o utworzenie projektowanego Związku, chodzą istotnie o moralne dobrocyte i o wytworzenie za sobą i tego rzeczywistych potęg. Co się jednak tych owych zdobywców moralnych, nie powinno to wcale berlińskiej gazety niepokoić. W naszych czasach mimo szczytów oręża i krwi rozlewów lubia ludzie mówić o moralnych dobrocytach. Mówili o nich cesarz niemiecki w Wersalu, mówił przy zwołaniu sejmu, pisali o nich gazety niemieckie, nasz *Diennik Poznański*, na który się *Nordd. Allg. Ztg.* powołuje, także o nich pisał. Teraz te moralne dobrocyte przyszłego Związku nie zamierza przecież ludność polska nie innego, jak tylko rozszerzać pośród siebie prawdziwe pojęcie o użyciu pieniędzy w handlu i przemysle, o potrzebie kredytu, o środkach ułatwiających takowy, aby na

tej bezkrawędzi drodze zdobywać umysły i polubzać je do jak najliczniejszego zapisywania się do spółek. Że takie liczne spółki z liczych składających się członków stanowią istotnie potęgę społeczną, wie o tem bardzo dobrze *Nordd. Allg. Ztg.* z wspanych stosunków niemieckich. Lękać się przed taką potęgą, nie ma zgola żadnego powodu, bo to jest naturalny skutek, pojawiający się wszędzie, gdzie tylko jest żywszy ruch społeczny. Wyrzubił sobie taką potęgę — przez spółki pożyczkowe i przez związki tychże spółek — inne prowincje i kraje niemieckie, — dla czegożby do niej nie miały dążyć polskie spółki?

Ale *Nordd. Allg. Ztg.* patrzy badawczym okiem w przyszłość, — jak daleko? — nie wiemy, tyle jednak pewna, że przewiduje cele polityczne, dla których owa potęga, z polskich spółek wytworzona, ma być powołaną. Dla jakich to więc celów politycznych, — zapytujemy — ma służyć przyszły Związek spółek? Czy kilka tysięcy członków połączonych spółek, zwarci w jednym zbitym szeregu, z patronem związkowym na czele, uzbrojonym w kałamaz i piłkę sprawozdań z kas pożyczkowych mają wyruszyć w pole? Przeciwno komu? Niepodobna przypuścić, aby organ księcia Bismarka miał wierzyć w jakieś ukryte plany. Gazecie berlińskiej nie o to też chodzi, chciała ona tylko rzucić podejrzenie na nowy ruch społeczny, pojawiający się pomiędzy nami. Jestto nietylko *Nordd. Allg. Ztg.*, ale w ogóle całej opinii niemieckiej szczególną cnotą, że w wszelkim przedsięwzięciu zbiorowemu ludności naszej podejrzewa jakieś cele ukryte, nazywające się już politycznymi, już to wprost rewolucyjnymi.

Żadne stowarzyszenie polskie, mimo że ustawy ich są publicznie znane, że czynności ich publicznie się odbywają, nie było od tego zarzutu wolne. Podejrzano i podejrzewają dotąd Towarzystwo Naukowe i Lomocy, Centralne Towarzystwo Agronomiczne, Towarzystwo Interesów Moralnych, teraz nawet spółki pożyczkowe, chociaż cel i dążność tych instytucji są jasne, chociaż w państwie pruskim i w całych Niemczech na krocie liczą podobnych instytucji. Dla czegoż nasze stowarzyszenia mają być sobą w oku publicznej opinii niemieckiej?

Oto opinia niemiecka krzywo patrzy na to, że wielkie nasze przedsięwzięcia zbiorowe noszą na sobie wybitny i wyraźny charakter polski, krzywo patrzy na to, że pośród przeszło dwumilionowej ludności budzi się zdrowy zmysł narodowy, poczucie solidarności w zbiorowej pracy, która to solidarności istotnie wytworza potęgę społeczną, bo przekonana, że ruch taki stawia silne zapory przeciw naszemu wynarodowieniu. Tego właśnie opinia niemiecka znieść nie może i uznać nie chce, rzuca podejrzenie jakichś knońskich politycznych, — w które, mówiąc prawdę, sama szczerze nie wierzy, — na kaźden nasz ruch, chociaż wszystko, co zbiorowemisiłami podejmuemy, robimy publicznie

i opieramy na prawach krajowych. Że nasze zbiorowe usiłowania dążą wyraźnie do obrony narodowości naszej, tego niechaj nam nikt za grzech polityczny nie pocztytuje. Polakami jesteśmy i Polakami zostaniemy, a czyniąc zadosek obowiązkom, jakie na nas nakładają rząd i prawa krajowe, mamy prawa domagać się tak w obec rządów jak w obec opinii niemieckiej uszanowania tych dążności, które mają nam zapewnić by narodowy. Prawa tego nikt nam odmawiać nie powinien, bo to jest prawo przyrodzone, tem uniej naród niemiecki, który właśnie obecnie twierdzi, że zasadę narodowości przywołał u siebie do rzeczywistego znanzenia.

Że motloch uliczny wybija nam szyby, można sobie jeszcze wytłumaczyć, ale żeby organa publiczne, jak tego wszędzie pełno dowodów, rzuciły poskamsi podejrzewania na nasze prace zbiorowe, trudno pojąć. Z naszej strony nie dajemy do tego żadnego uzasadnionego powodu, — jeżeli szanowanie swęj narodowości nie jest publiczną zbrodnią. Jedno z naszych stowarzyszeń, które zapewne najdalej sięga w przyszłość naszą i zrazem najtrafniej może określa dążności nas, „Towarzystwo Interesów Moralnych”, wypowiada w swych ustawach wyraźnie, że chodzi nam „o uszanowanie, o równoprawienie narodowości polskiej w całym państwie pruskim, i to na drodze legalnej, bo „przez staranie u rządu i reprezentacji kraju.” Skąd więc to niczem nieuzasadnione podejrzenia, które nietylko słowami odpiaramy, ale i zbiorowym czynem?

— W sprawie Związku Spółek zarobkowych otrzymujemy następujące uwagi:

Z Głobnia 9 kwietnia. Ponieważ i święta wielkonoce nadeszły a dla pracownitego rzemieślnika ekołwiek odpoczynku, umyśliłem zatem napisać kilka słów do *Oredownika*.

I nam tu rzemieślnikom wydawało się od dawna potrzebne takie pismo, któreby głównie stanowił mięjskim, a mianowicie klasie rzemieślniczej się zajmowało. To też z przyjemnością czytamy to pisenko. Bardzo nam się podoba, że Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu, to jest majstrówstwo i ekołownie w jedno się połączyło. Może to być polubka i przykładem dla mniejszych miast, i żyjących sobie należają, aby i male miasta co prędzej zawyżowały podobne Towarzystwa. Natomiast w interesie Związku spółek zarobkowych nie zgadzamy się, aby i spółki miały się tylko ograniczyć na zakres spółek pożyczkowych. Zdanie nam się, że Związek taki nie ma być tylko dla tych spółek, co już istnieją, ale raczej ma on się stać stwórcą i wskrzesicielem innych; a więc nietylko podtrzymywać i wzmacniać, to co już i co jeszcze jest, ale i wskrzeszać co upadło, stwarzać, czego jeszcze nie było, a co by było mogło i powinno. Towarzystwa pożyczkowe Jakkolwiek są bardzo dobre i właściwym fundamentem do podniesienia rzemieślniczej opinii publicznej, jeżeli choć swych zasad pilnie przestrzegają, — to powinny to czynić, jeżeli się chcą na swém stanowisku stale utrzymać — tylko należaj, nader należaj liżbie w porównaniu z ogółem rzemieślników być wyzszczeni. Mogą one przycho-

dzić w pomoc tylko takim, co już są cośkolwiek znamożniejsi, gdy tymczasem bardzo wielu z nich nie ma, bądź niecierpiących biednych i ludzi podupadłych czy to w własnej winy czy też przez zbieg okoliczności pozostaje bez pomocy! Czy to pomiędzy biednymi i podupadniętymi nie ma już być ludzi zdanych, szlachetnie a uczciwie myślących! — A przecież Towarzystwa użyteczności mogą tylko — przestrzegając pilnie swych zasad — ludzimi powinać czyli dobrze się mającym być użyteczne. A czy nie mamy licznych przykładów, że ludzie nawet, którym się bardzo dobrze powiodło, tak że każdy gotów był im dopomagać, naraz przez jakie nieszczęście nieprzewidziane upadli i to tak, że najbliżej przyjaciele się od nich podawali! Czyż więc, zwierzając to wszystko nie ułochalono, naraz założono takiego Związku zwrócić i w tę stronę pilnej wagi? — Tak jest wszacy i najbiedniejsi i najniejściślej upadli — bankrutci — mogliby i powinni nawet młód korzystać z instytucji spółek pożyczkowych, lecz kiedy zasady tychże nie dozwolają im z tego korzystać, może się to stać za pośrednictwem różnych przyjaciół, którzy we wszystkich i najmniejszych miastach obok spółek pożyczkowych, pod różnymi formami, wszystkie przecie w jednym i tym samym celu t. j. aby wzmocnić mieszczyno-polskie z tego dotychczasowego skutnego podłożenia, — istnieć i rozwijać się należy.

Wnosimy zatem, aby szanowni delegaci zebrańszy się w dniu 23 kwietnia i utworzywszy Związek, zostali w tymże wrota otworzyć nie tylko dla tych spółek, co już istnieją, a zatem nie tylko dla spółek pożyczkowych, ale dla wszystkich w ogóle, które tylko będą miały na celu niesienie pomocy jakiegokolwiek przyr. Wnosimy dalej aby szanowne zgromadzenie zechciało między innymi i to uchwalić: żeby komitet mającego się utworzyć Związku, jeżeli kiedykolwiek, z jakiegokolwiek i od kogokolwiek podobne projekta otrzyma, nie odkładając takowych *ad alia*, ale po ściślejszym rozstrągnięciu i uwaganiu zbadaniu, zapoznawszy się następnie z pilnowanymi stosunkami, starał się takowe, — jeżeli się da, — w życie wprowadzić. To naszym zdaniem należy do głównego celu przyszłego Związku spółek. Na tem będzie teraz dosyć, a skoro się sposobność nadarzy, nie omieszkać w powyższej wymienionej materii obszerniej rzecz rozstrąszać. Tymczasem bywaj zdrow Szanowny *Ogrodniczku*, a nie odstępaj naszej niekieskiej sprawy, a możesz liczyć na naszą przychylność.

Jeden w imieniu wielu myślejących rzemieślników z Gólbina nad Drwęcą.

polska publiczność przychodzi na poczy, żądając zapisania polskich czasopism, że wielkie już czynią wybrki, odwołując się do niemieckich czasopism. A jakże my Polacy, czytając niemieckie pisma, gdy ich dobrze nie rozumiemy, a ciekawości wielkiej też nie mamy, — nie jesteśmy na jest jeszcze cieniui. Po niemiecku wcale więc nie czytamy, a po polsku mało, bo nie ma nauczycieli, aby nas czytać w ojezjysty mówić uczyli. Dobrze napisała *Prawda* o pewnym kandydacie, który wybierając tekst z pisma świętego zamiast, co miał powiedzieć: *ten lud mnie tylko ustami chwali*, — powiedział: *ten lud mnie tylko lipkami chwali*. Przecież muszą, że tak się rzecz ma, bo sam ułomni dowód na sobie, gdyż się przy konferencjach nie mógł w polskim języku z każdym porozumieć i musiałem mu tłumaczyć grzechy na niemiecki język. Jakże odprawiają księża tych, co nie rozumują ani jednego słowa niemieckiego! Nie mając sąsk, jakże mamy innym ludom wyrównać w oświeceniu? Rząd pruski nie daje nam polskich nauczycieli, a Niemcy obrzucają nas przewraskami *polnishe Koffer*. Jeżeli się kto z nas chce za pomocą poczenia naszego ludu zarabować, precieź niema. Nie dość na tem, sami nasz rodacy przeszkadzają nieraz szerzeniu się oświaty. Nawet pisma nasze dają z tej mierze zgorzniecie, jak np. *Zawisła*. Który tak niemilosierdnie nękała nas, że nie było nawet, że ten ludowi przedstawia że skutki wynikające z pietyzmu i ciemnoty. Cóż tedy pomoże rozwojzić się, oświecać o miłość, o przyrzekaniach, gdy swój swego przesładuje? A przecie żyjemy nie sam sobie bardzo trzeba, ożyły lud nasz czytywał jak najwięcej pism polskich narodowych, żęły w nas wszystkich ożyły duch narodowy, który już jest bardzo przyludniony obęzany. Po miastach na kądym kroku daje się słyszeć brzmienie naszej mowy, ale tylko do popółstawa, gdyż oświecając poczytują sobie za hańbę mówić nasz kochaną polską mową, choćby ich matka polską wychowała, a nie mając ją się jeszcze między nami gorący kłótnia o praw narodowych, i przyrozonem, co zaprzeczają swój narodowy, — przyznają się do Niemców, przedstawiają, — i proszą się nie wypierać swojego rodu, gdyż my widniey bardzo bodzą, skąd pochodzą, że ich rodzice są Polakami. Aż się serce człowiekowi kraje, widząc, iż się coraz bardziej wynaradawiają, a szyszałem, że przed jakim pięćdziesiąt laty tutaj mało który mieszczanin znał niemiecką mowę, a teraz chociaż mało jest takich, co by nie znali polskiej mowy, nie mówią nią jednak, gdyżby ich to spodliło.

Miasto nasze coraz więcej się podnosi, zeszłego roku zostały zbudowane dwie fabryki: cukrownia i lejarnia żelaza. Most nowy przez Odrę, co tylko rozpoczęto budować, a już stary kra zburzyła. Dnia 9 m. b. przyjechał 20 pociąg z ulanami landwey powracającymi z Francyi. Miasto było całe pokryte chorągwinami na ich powitanie. Podczas wjazdu miasto było kilka razy tłumnowane, chociaż nie wszystkie okna, a jedynie spokoju nie zakłócono wylataniem sygn. jakto, posłanie się Boże, w wielu miastach Królestwa Poznańskiego się stało, nad czym my tu, czytając o tem, bardzo ubolewamy.

w czarne przydane chmury, osłoniło lasy cały kirem grubej ciemności, na dworze cisło i głucho, liść nie zaszeleścił nawet, czasem tylko pouro owzala się sowa, lub inny ptak nocny. W chacie tańczy cicho i głucho, gdyż milczy służba, bo spać się pokładli panowie. Dido tylko drzemiąco u stóp pana, przez sen zawracając niekiedy, a czasem podniósł widki swój leż, wyczał na trumnie i wyszeptywał, że gdy w czasie spokoju nie zakłócono wylataniem sygn. jakto, posłanie się Boże, w wielu miastach Królestwa Poznańskiego się stało, nad czym my tu, czytając o tem, bardzo ubolewamy.

Książę przysnuwał się do snu, ale naprzód, Pan Stanisław przeciwnie, usnął bardzo prędko. Przy drzwiach na lawce paliły się świece woskowe, a po rognach ławki siedzieli łowcy i kuchery, grając echaćchem w maryszas. Książę aż na głowę zaciągnął pokrycie, by nie słyszeć podjezanego warczenia Dida, a szczególnie, by nie widzieć trumny, której widok był dla niego nieprzyjemny i raziący. Czasami jednak mimowolnie uchylony przykrycia i powiódł w około siebie niespokojnym wzrokiem. Narzędzie szemrało zmużenie i książę usnął po chwili.

Zapewne niespokojność księcia wydał się może dziwną, nam tłumozim toranżjemmy. Ale nie zapominajmy oraz, że od owęj chwili upłynęło blisko sto lat, a sto lat ważniejszych

Nowiny polityczne.

Wiadomość, jakoby sejm niemiecki miał trwać jeszcze przez kilka tygodni, nie potwierdzona się. Spodziewają się jednak, że posiedzenia nie przędy zostaną zamknięte, jak dopiero koło połowy maja. Nie potwierdza się także wiadomość o powrocie gwardyi, natomiast znaczna część wojska ma być wkrótce z Francyi wycofnęta.

Pod Paryżem krew ciągle się leje. Thiers, ażeby uniknąć podejrzeń, że jest przeciwnikiem rzezyzypolityki, jak mu to parycy rozkoszanie zarzucają, wydał odezwę, w której powiada, że rząd wersalski ma tylko dobro całego kraju na oku. Nie było dotąd żadnych konstatachów ani z Burbonami ani z Orlennami, ani z Napoleonem, który ciekawie niezgodnie na Francya sprowadził. Nikt nikomu nie nurzaca formy rządu i Francya nie miała zupełną wolność wypowiedzieć jakiej formy rządu sobie życzy. Dalej broni się Thiers przeciw rozkoszawym zarzutom, jakoby przyjmował pomoc od wojsk niemieckich, i powiada, że nie liczył się z nieprzyjacielem, podczas gdy z drugiej strony czynił wszelkie usiłowania, aby zgodać ułatwić.

Tymczasem rozkoszanie parycy nie chcą się o żadnej zgodzie, i wiadomości, jakie z Francyi odbieramy, stwierdzają, że walka bratobójcza wrze zacięcie. Mac Mahon na czele wojsk wersalskich uderzył na południowe twierdze, ale rozkoszaniem udało się odprzeć atak. Donoszą się, że gwardya narodowa musiała dotkliwie ponieść straty, ażeby się słomaczy zaciętość popłochem paryzkiem.

Rozkoszanie paryzcy zaciętość liczne działa na twierdach Issy, Vanvres, Montrouge i rzucają granatami na baterye artyleryi wersalskiej. Pod Chatillon dnia 11 b. m. toczyła się zacięta walka pomiędzy obdwoma wojskami. Na jutro o godzinie 5 rano rozpoczęła się kanonada na całej przestrzeni między Mont Valerien, mostem Neuilly i Courbevoie, gdzie stały wojska wersalskie, a brannami Maillet, Neuilly i Ternes gdzie się ciągnęły Paryzanie. W barwie bulońskiej wrzuka także zacięta bitka. Straty Paryzan mają być bardzo znaczne, ale bliższe szczegóły się dotąd niewiadomo. Z pobojowisk sprowadzają licnych rannych do Paryża.

Po wieszczeniu tegoż dnia chciały wojska wersalskie obejść z tyłu forty Vanvres i Issy od strony Chatillon. Uderzono na kilka batalionów paryzskich przed fortem Issy, i zmuszono je do cofnięcia się pod twierdzę, z której rozpoczęto tak gwałtowny ogień, że wojska wersalskie musiały się cofnąć. Ponieważ granaty z twierdzy Mont Valerien znacznie szkodziły Paryzanom, ustawili rozkoszanie osobną baterya w Trocadero, abyby zjadł strzelano na Mont Valerien.

Dobrowski płacemendanta Pariza obwarował się silnie w Amiers, skąd operuje przeciw wojskom wersalskim rozłożonym pod Courbevoie.

Z Paryża donoszą ciągle o gwałtach popołnionych przez zbrojne tłumy i o coraz większej

w historii oświaty, jak w winnej epoce kilka nawet wieków, bo w przedzigu tych stu lat nastąpił duch ludzki w każdej gałczy wiedzy tak daleko, że myśl badawcza doszła aż do głębi życia ludzkiego. Wiele z tego, co dla ówczesnych ludzi było przedmiotem podziwienia, jest dla nas rzeczą pospolitą. Wiele z tego, co dla ówczesnych ludzi było tajemnicą niedoścignioną, jest dla nas rzeczą tak powszednią i łatwą do pojęcia, jak wachlać i zachód słońca.

rostał umysł ludu ósmowieku wieku nie kuści się tak bardzo o rodzicze tajemniczej zasłony otaczających go zjawisk. Nie posuwały się do tej śmieśności, odmawiać wiekom ubiegłym zasługi położonych w sprawie oświaty, ale oświata jest to obrzym, posuwający się czasami bardzo spiesznie, ale najczęściej tylko powoli i tylko w ciągu wieków. A jak wiadomo, książkę Karol Radziwiłł, nie był człowiekiem filozoficznych badań, lecz człowiekiem czynu, nie był to ów nad książkami filozofy uczony, ale mały człowiek użycia w życiu bitoraj, i jedynym słowem nazywał się filozof, ale zacy rycezy. Koń, szamba, rusznica, łowy i wszelkie rycerskie sprawy, sprawy rycerskiego ramięnia i rycerskiego serwa, oto te były jego filozofia.

* Zebrańie delegatów odrzeczono zostało na dzień 30 kwietnia. *Przyp. Red.*

Z Raciborza, 11 kwietnia.

Naród nasz żyje tu w wielkim osieroceniu. Nie ma ani księża, ani rektora, co by się obciążali nami zająć, a stać się wielu takich z ludzi świątecznych, których oświata ludu polskiego nie obchodzi, bo żyjebyli sobie, zóbyśmy się jak najprędzej zniemczyli. Trafiła się też, gdy

W BORACH LITEWSKICH.

Zdarzenie prawdziwe, opowiadane w więzieniu przez

Autera „Pawisica z Borsalowie”.

(Dalszy ciąg.)

Kolo północy dopiero, gdy wszystkich głocy pocięży schylił się pod anemum nieopatym. Książę i pan Stanisław, wierni danemu słowu, przyobiecane wyloczyli dokazy i rozdawali je ludzom. Próżę tegoż czasu kazał książę wydzwo z powozu i kładę ze służby dostał po dwie butelki węgryzina. — No, panie kochanku, zawałca książę do towarzysza zwrócony, pięnadziesiąt kani i wina dobrego po dwie butelki, ale spak nie pozwalam; no cęła na nogach; muscie kary, więc grać. Przy trzymaniu strzy kolo powozu i koni znieśli się trzeba podług porządku, a gubly co było ważnego, to, panie kochanku, zbudził nas tręcha.

Po tych słowach kazał rozbrać się książę i spać się polożył. Tymczasem burza ustala zupełnie, ale niebo

dozorząnczy władz i wojsk powstańców. Jakkolwiek wiadomości o czepiane głowie z źródeł rządu wersalskiego mogą być przesadzane, nie ulega wątpliwości, że władza paryska w swem rozpalenem położeniu chwyciła się terroryzmu, jako jedynej zławego środka.

Mysł tyle razy powtarzany, że Francuzi dążą do polonizacji Polaków, który w rzeczywistości dążą do narzucenia wykonawców, ale dążą się nie powtarzają, a ślepe nasładowanie przeszłości, która miewała bezpownotnie, musi emulować się skończyć. Pojmujemy okropną boleść patriotów francuskich, ale ta boleść nie udeży się konwulsyjnym ruchem, który w dzisiejszym położeniu Francji jest zbrodnia. Tęm boleśniej dla nas, że widzimy nazwiska polskie zamieszane w tę sprawę. Dabrowski dowodzi p ryksiami wojskami. Cóż Polacy w wojnie domowej francuskiej mają do czynienia? Gdy się bracia biją, niech obcy pomedyki nich się nie wtrąca, a kiedy Polacy, którzy używają gościnności francuskiej, miedzą walcząc, niech się dają głównie pod zasłoną działań z Mont-Vallier, które bombardują nur paryski, przygotowując wyłom do szturmu. Po raz drugi więc w tym roku Paryż jest bombardowany, a tym razem przez własnych ziomków.

Prusacy mają prawo śmiać się na dobre. Favre ma się udać w miastu do Berlina. Głównym celem tych odwiedzin będzie zapewne uregulowanie sprawy finansowej; Francuzi w tej chwili nie może spłacić Prusakom wziętych sum, chyba że Prusacy sami zaliczą wziętych francuska.

Poludniowcy francuskiej rządu otrzymali zezwolenie z Berlina wkraczać do do transportu i przygotowaniu swych koleji dla większych transportów wojskowych. Jest to oznaka, że w Prusach nie wierzą jeszcze zupełnie w upokojenie Francji.

Żeńnikmi moskiewskimi rozpisują się szeroko że Słowianie powinni myśleć o wzajemnym połączeniu, że właśnie teraz jest najdogodniejszą chwilą, ażeby wszystkich Słowian zjednoczyć. Niemcy, powiadają, jeśli Słowianom przydadł i obudził w nich dążność do jedności. **Nasza Polacy** odzywają się w tym duchu. ale głosem, który Polak się odezwał, nie powiada. **Kość** powiada dość basło. Od kądż zalecia przysłać listy do Słowian, które do dobrze rozumieją i do Rosji sławnie wydziałają, przesyłając je w imieniu rządu niemieckiego, że zależe. Rosyjanie też powinni stać na baczności, aby nie stracili sposobności przyłączenia się do Słowian, powinni mieć na pieczy interes rosyjsko-słowiański. Ażeby stanąć na wysokości zjednoczenia ludów słowiańskich, powinna Rosya rozważyć każden swój krok polityczny i na wewnątrz pracować nad tem, by się lud Słowian i czuł się szczęśliwym pod rządami wszechpotężnego cara.

Do to bardzo piękne słowa, szkoda tylko, że in nie ma do wiary, bo dzisiaj tajemnicą jest, że Rosya na strach przed Niemcami i z potrzeby a nie z miłości przyznała się do niechęci do Słowian. Na Polaków z pewnością nie może, bo jej postępowanie ma nadto wyjątkowe, a jej otoczenie to zupełnie wtyknięcie narodu polskiego.

Wielkie oburzenie prasy rosyjskiej wywołal artykuł Edwarda Katterera w „Historycznym kalendarzu“ Szlossera. W artykule tym autor występuje w obronie szlachty niemieckiej w nadwielkich prowincjach i wypowiedział jej dążeń. Dowiadujemy się od niego, że oprócz adresu do cara, podanego przez szlachtę tych prowincji w marcu 1870 r., posłano do Petersburga jeszcze drugi adres, w którym żądano, ażeby nadal „wobec rosyjskiej kontrowersji“ nie było z tytułu tegoż „dążeń i kurlandji.“ Przetoż bawo, że Niemcy znajdują wielu innych włości. Tak na przykład w prowincjach zachodnich, ażeby nie było, aby im Niemiecki był bezwarunkowo językiem urzędowym, aby wyznanie ludności było panującym w tych trzech prowincjach.

Słowem interes panstwa rosyjskiego wyraża według nich, aby kraj ten był w jak najszerszym związku z Rosją, a ponieważ nie przecyż nawet w cesarstwie mieli pierwszeństwo przed roduwicieli Rosyanami, jak było za Edward Katterera. W końcu swego artykułu Edward Katterer zwraca się do mieszkanów prowincji nadwielkich i wyzy ich do energicznych walki za „prawo“ aż do chwili, kiedy nadejdzie

możność walczenia nie sam tylko słowem, ale i czynem.

Z nad Buga piszą do *Gazety Narodowej*:
Zdując się być powną rzeczą, że ks. biskup **Kaczmarski** dla tego musiał podziwiać za biskupstwo chełmskie, iż się opierał zaprowadzeniu prawosławia pomiędzy unitami. Ks. biskup nie cierpi Polaków, powyruczał z cerkwi wszystko, co przypominało kościół, zabronił kuzna, godzinę i różniców w języku polskim, do piebanów nigdy się nie odezwał jak tylko po ruska, starał się, aby księża w swych domach tego tylko używali języka, dopomagał na wet rzpłowy w wypalpianiu i zmuszaniu do nact tych, którzy ja sami lub przez swych rodziców porzucili, ażeby gdy przyszła ostateczna chwila, gdzie trzeba było stać się Siemaską i ogłosić się wyznawcą cerkiewnej religii, ks. biskup się ociągał. Było to w roku zeszłym i od tej chwili zaczęła się prawdziwa męka dla biskupa. Konstytucyjor złożony w większej części z zbiegłych księży galicyjskich, Moskiewie zaprzeczonych, wytałam się z skarbowo posłuszeństwa; w dęcecy nie działo się tak jak biskup chciał, lecz tak jak **Papież**, głowa konstytucyjor, kazal. Księża niekiedy zaczęli naprzykłać zapuszczac brody, biskup kazal gościć, a we dwa miesiące znow broda jak strzecha. W całym Chełmsku za papieża nikt się nie modlił tylko biskup, do nacty, ażeby z zwykłego krótkiego wspanieniu o panującym family, do nacty wyprodukowano o paroksi moskiewski aż trzy sągiste litanie o cerkiewi rodzinie. Dzwonki powyrucano z cerkwi, a przeciw biskupowi, by ich **Papież** sam lub przez swoich nie pokradł, kazal je na lańcuszkach przykuwać. Oprócz tych wszystkich szyskan, co miały przynajmniej biskup na kilka listów bawianymi odbierał, w których to listach kżono go w sposób brzydki, a rząd moskiewski coraz umniejszał pensya, tak samo jak p. w. księdzim Kulibskim, i narzeźcio już tylko 4000 rubli mu dawał. Pisał był biskup kilka razy z zalam do cara, przypominał mu, że car osobliwie go zaręczył, iż nie będzie do prawosławia znanianym, lecz że on nie odpowiad, a gdy do Berga do Warszawy w tym wspanie także pisał, to Berg mu odpowiadził, że sam sobie wzięty, że ździwi się, jak tak wysoki dygnitarz moskiewski, jakim jest prawosławny biskup chełmski, może być dziecinny i troszczyć się o jakies tam różnice religijno i stać za papieżem, gdy oddawa wiadomość jest rzeczą, że **Big** jest jeden dla wszystkich, a car prawdziwy jego namiestnik na ziemi. Tak odpisał Berg luter biskupowi onieukiem.

Można się spodziewać, że ksiądz **Papież**, na jego miejsce, przez rząd moskiewski oznaczony, wkrótce ogłosi prawosławie. Już i teraz zaczęli korzystać batami sprzedac chłopów do cerkwi takich, w których pół brodaty nie modli się za papieża. Mogą zająć krawcze sceny, bo lud hardy, a z obywaeli zamożniejszych sporo już zawczasu wyniosło się za granicę, nie czekając, nim kibitka porwie na Sybir. Położenie księży jest okropne; będą oni wszyscy wywiezieni z kraju. Może zaledwie pięciu lub szesciu na stu wyrecze się religii katolickiej. Tym księżom, co nie kwapią się do prawosławia, t. j. wszystkim księżom urodzonym w Królestwie, rząd nie daje prawie żadnej pensji, nie mają z czego żyć. Dwoic tych księży gwałtem musza się do prawosławia włożyć w Chełmie i Biela. Seminarjum zupełnie zamknięto. Za umiarszenie do kościoła katolickiego, chłopów mocno biją i każą pełnić kontrybucję. W wschodniej stronie lubelskiej i podlaskiej rząd skawoślikanizacji z odwiecznych parafi katolickich. Wszystkie miejsca słynne cudami oddawa pozobalari na prawosławie. Zabawne było senacy z klasztorom w Rodocznym, gdzie od 200 lat żyli Bernardyni pod opieką św. Antoniego. Moskall Bernardynów wypędził już od dwu lat, osadził swych miodłów św. Wasila, ale i Antoniego nie miał. Mięskali, że chłopci łatwidi dają się namowić do cerkwi, poty się nie uspokoiłi, zaczęli włożyć ziomków, aż do odszaku św. Antoniego i w wielkiej obrze na powrót nie ustalił. Ouylił się, chociaż bawem św. Antoni blższyż na ołtarzu moskiewskim, jak za dobrych czasów, ani jedna baba jednak nie poszła do cerkwi.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.
Poznań 14 kwietnia. Na wczorajszą pogadankę w Towarzystwie Przemysłowem, na której zebrało

się przeszło 50 członków, objaśnił p. **Mieczysław Lyskowski**, jak przewodniczący, **prawa spółdzielczą zarobkowców** z 1868 r. Na wstępie powiadał, że p. sędzia Lyskowski kilka stów o znaczeniu spółek sąsiedzi. Zwrócił na to uwagę, jak przy rozwoju dzisiejszych stosunków kapitały gromadzą się w jednym ręku i dają sposobność nawet takim ludziom, którzy się przemylem wcale nie trudnią, podejmuować przedsięwzięcia w rozmaitych gałęziach przemysłu i uszczek mogać znaczącego zwręmislenia. W jaki sposób więc i powinnu rzemieślnicy odparcia ten uszczek kapitałów? Oto przez wzajemne stowarzyszenia. Takie stowarzyszenia jest kilka gatunków: są pożyczkowe, magazynowe, produkcyjne, konsumcyjne, a w szczególności, które mają prawo krajowe. Na okroświełi dla tego, że przy połączeniu tych członków mogą zarobić korzyści, które tracą, jeżeli się z sobą nie łączą.

Następnie przedseł p. sędzia Lyskowski do samego prawa. Zapin to prawo wydano, praktyka była rozmaita i niedostateczna. Starano się więc w Niemczech, ażeby przeprowadzić na stymach prawo takie, ktoroby opiewałowilo potrzebom kredytowym spółek. Prawo uchwalono 4. lipca 1868 r. podaje spółkom, które się zapisują do rejestrów handlowych, zaecze korzyści, a mianowicie te korzyści, że spółka zapisana w sądzie występuje jako osobna firma i zyskuje kredyt publiczny. Spółka zapisana **nie wstawia kredytu**, podczas gdy spółka nie zapisana do kredytu wstawia i odnotowuje zarędek. Mowa w dalszym ciągu przebrodli pojuczące paragrafy, tłumaczył ich znaczenie i objaśnił je przykładami z życia praktycznego.

Po wykładzie p. Lyskowskiemu zastanawiano się nad korzyściami z spółek zapisanych. Pan profesor **Lazarewicz** przypomnieli, że już przed półtora rokiem myślam o tem, że cawet komuś wybrało, stało wypracowano, ale gdy przyszło do głosowania, wszyscy, poprzednio niby uznajac korzyści spółek zapisanych głosowali przeciw p. **Lazarewicz** radzi więc, ażeby rz przecznie za sprawę poruszyc. Pan sędzia **Moty** zamieszka za rząd p. **Lazarewicz** i upomina członków, żeby się przeciw nie wdrygali przed zmianami, które tylko na dobre wyjdą moga. Jestto uszczek nieszczęście, mówi, że mamy wielu takich proroków, którzy powiadają: teraz jest nam dobrze, niech więc będzie, jak jest, „bo jak zmienimy, to będzie źle. Jestto dwa razy nieszczęście, żeby wszystko po sobie prowadzić. W dalszym ciągu wykladał się, że członkowie nie mają jasnego pojęcia o tem prawie i właśnie z braku dostatecznego poglądu na rzecz są przeciwnikami zmiany. Pan **Bonarski** zwraca uwagę na następane punkta, które członkom są niejasne. Dotychczasowej praktyce, mówił p. Bonarski, przewodniczyły w spółce poznańskiej to mieli, ażebyśmy siebie na wzajem jak najszerszej popierali. Dla tego wekle na kwartał wystawione prolongowano na pół roku, a nawet i dłużej, dalej przynajmowiano spłaty drobne, tak że ten, komu było ciężko od razu znaczącej sume zapłacić, mógł się łatwo z długu zanieczyścić niechęć, wrzecz, jeżeli kto przyszedł nam nie na temin spłacić weklu, był zawsze spokojny, że go od razu nie wykazują. P. Bonarski też pyta się, czy w razie zapisania spółki, członkowie będą mieli te same korzyści, jak dotąd. Na to odpowiadzeł p. Lyskowski i Moty, jak znajacy się na prawie, że prawo dozwala na te korzyści.

Członkowie uznajac korzyści zapisanych spółek postanowili zebrać się liczenie na przyszły pogadankę, aby o tem ponowić. Referentem będzie p. profesor **Lazarewicz**.

(D.) Z Krotoszyńskiego 7. kwietnia. Cześć landwierzostw wręclo do domu. Przybyli też w sum czasie, aby się zająć robotą około uprawy ziemi i zarędko gospodarstwa, które podczas ich niebytności opuszczone teraz tem straszniejszej potrzebują opieki. Leż, niestety, wiktora cęść landwierzostw stał się znowu wiktora bronie w Prusach. Władcy jest tem potępieniem, ile że dla ich rodzin powstay ciągle się składowa musza, co dla interekawo staje się nader wciąglivą rzeczą i nie wżyszy bez uszczepku własnego swego mienia znieść te ciężary zdolają. Kiedy tak nasi, już to za sprawę Niemiec walczą, już to w domu zapracowany w pocie czoła groźn na ołtarzu wielkich Niemiec obrają, do wodzi równocześnie księża kanclerz niemiecki, że jesteśmy Niemcami, i głosi, że nasi deputowani wybrani są tylko na to, aby tylko silnamiotom swój wybur do znowu zwrędkować, chociaż właśnie id ludie przerywają się do tego, żeśmy jednego deputowanego stracili. Cieszyć się uszczek, że na takie

